Nr 218 — Sobota 21 sierpnia (3 września) 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464 dom Iilstr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Redaktor przyjmuje od 12—1 Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmują się do godziny 8 wiecz.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata: W kraju 1.— 3.— 6.— 12.—; Za granicą 1.50 4.50 9.— 18.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Sezon polityczny.

Skończyły się letnie wczasy.

Sezon polityczny otworzył cesarz Wilhelm swą mową królewiecką. Równocześnie dwa inne wypadki zaszły: na półwyspie Bałkańskim nowe ogłoszono królestwo, piąte z rzędu (Grecya, Rumunia, Serbia, Bułgarya i Czarnogóra), a w Salzburgu odbyła się rozmowa, na którą długo oczekiwano, między ministrami spraw zagranicznych dwu „zaprzyjaźnionych“, ale tradycyjnie się nienawidzących państw—Austryi i Włoch.

Nigdy jeszcze przyjacielska rozmowa dwu sojuszników nie odbywała się przy równoczesnem wyliczaniu wszystkich grzechów, jakie jeden sojusznik wobec drugiego popełnił.

Szczególniejszym prologiem do sielanki Salzburskiej było ogłoszenie wiedeńskiego listu w półurzędowej rzymskiej „Trybunie“ o stosunkach wzajemnych austro-włoskich.

Litania grzechów Austryi wobec Włoch nie jest wyczerpaną. Ale dla psychologii zjazdu Salzburskiego poznanie włoskich skarg na Austryę jest konieczne.

W Wiedniu dziwią się, jak małą sympatyą Austrya cieszy się we Włoszech. Dla każdego włocha jest to rzeczą naturalną. Nie ostatnią przyczyną jest wspomnienie tradycyjnych walk z Austryą, pamięć bohaterów narodowych i żywe wspomnienia rządów Austryi w królestwie Lombardzko-Weneckiem.

Ale i teraźniejszość dostarcza włochom wielu powodów, dla których oficyalny sojusz austro-włoski bardzo zimno jest przyjęty, jako konieczność państwowa, przez naród włoski.

W ostatnim roku zaostrzyła się sprawa włoskiego uniwersytetu w Tryeście.

Milion włochów w Austryi ma prawo do własnego uniwersytetu. Najkulturalniejszy naród na świecie nie potrzebuje szukać nauki u niemców, ani u słoweńców lub u chorwatów.

Sprawiedliwość wymaga, aby włosi otrzymali uniwersytet, a mają prawo domagać się, aby uniwersytet włoski stanął tam, gdzie są włosi. Więc nie w Wiedniu, jak im rząd hr. Bienertha proponuje, lecz w Tryeście.

W Tryeście, w Zara, w Pisino, w Pola i Gorycyi powstają niemieckie i słoweńskie szkoły.

Cała administracya państwowa w prowincyach włoskich dziś jest albo niemiecką, albo słoweńską. Włosi, zamieszkali w miastach, stale są usuwani na korzyść niemców, którzy w tych krajach południowych wcale nie mieszkają, lecz przybyli z północy, i na korzyść ludności słoweńskiej, zamieszkałej przeważnie na wsi, w głębi pobrzeża i Istryi, i Gorycyi.

Włosi czują się przeto pokrzywdzeni w swych prawach wielkiego i kulturalnego narodu, w Austryi mieszkającego. Niezawodnie przyłącza się do tej krzywdy poczucie żalu, że dziś jeszcze, po dokonaniu zjednoczenia Italii, milion włochów żyje w Austryi poza obrębem królestwa Zjednoczonego. Co prawda, także Sabaudya i Nizza — kolebka panującego domu królewskiego we Włoszech, niedawno, bo przed pół wiekiem anektowaną została przez Francyę, a Malta, także z ludnością włoską, należy do Anglii. Ale to wcale nie zmniejsza żalu włoskiego narodu do Austryi za panowanie w Tryeście, w Trentino, w Trydencie. W tem tkwi źródło irrydentyzmu, którego mogą się dyplomaci włoscy w królestwie Zjednoczonem wypierać, co nie zmienia rzeczy. Pomimo tego irrydentyzm jest siłą społeczną i narodową, z którą Austrya musi się poważnie liczyć.

Austrya bowiem dobrowolnie nie zrzeknie się ani Trentino (i południowego Tyrolu), ani tem niemniej Tryestu, tego okna na wielkie morze, wylotu na świat. A gdyby nawet Austrya na to się zgodziła, to nie przystaną na to Niemcy, dla których teorya „od morza do morza“, stała się panującą. A myśl połączenia Hamburga z Tryestem, dokonanego kapitałem austryackim, powstała w Berlinie i utrzymanie Tryestu należy do podstaw sojuszu austro niemieckiego. Dlatego wszelkie marzenia Italii Irridenty o Tryeście na razie muszą pozostać nie spełnione, a wszelkie zbrojenia Austryi na morzu, które dziś takie olbrzymie pochłaniają sumy, mają na celu wpojenie we Włochy przekonania, że Tryest jest nie do otrzymania.

Cały symbol potęgi Austryi na morzu, tkwi w posiadaniu Tryestu, dlatego łatwo zrozumieć, jak niemiłą jest dla Austryi irrydenta włoska, właśnie w Tryeście mająca swą główną siedzibę.

Rrzymska „Tribuna“ pisze: Irrydentyzmu niema, a w każdym razie nie odgrywa on żadnej roli. Tak nie jest. Przeciwnie. Irrydentyzm jest i w Tryeście, Trydencie i Rovereto, odgrywa wielką rolę. I tego właśnie Austrya się boi, i dlatego nie chce rząd zgodzić się na utworzenie uniwersytetu włoskiego ani w Tryeście, ani w Trydencie. I dlatego ofiaruje im fakultet włoski—w Wiedniu.

Mimo wszystko, Włochy pozostają w sojuszu z Austryą, i dyplomacya włoska strzeże się zerwać te dobre stosunki, wiedząc, że bez sojuszu musi nastąpić nie neutralny stosunek, lecz wprost nienawiść i wojna. A Włochy wojny z Austryą obecnie nie chcą—chcieć nie mogą.

I dlatego każdy szef polityki włoskiej przybywa do Austryi, dla porozumienia się w sprawach polityki zagranicznej. I obecny minister spraw zagranicznych *marchese* di San Giuliano, wkrótce po objęciu teki pospieszył do Salzburga, dla porozumienia się z br. Aehrenthalem.

Jako motywy tej rozmowy dyplomatycznej w Salzburgu, mogą służyć wywody urzędowego „Popolo Romano“: Trójprzymierze nie potrzebuje wcale ministeryalnych odwiedzin, aby być utrwalonem, gdyż jest ono konieczne i weszło już do świadomości politycznej włoskiego narodu. Odwiedziny markiza di San Giuliano nie tracą jednak nic na wartości, gdyż odpowiadają tradycyi obydwu państw. Na szczęście nie ma obecnie w stosunku obydwu państw, żadnej sprawy, któraby wymagała wyjaśnienia. Niemniej jednak porozumienie się co do pewnych spraw międzynarodowych jest wskazanem i pożytecznem.

Szczególniejszem zrządzeniem w dniu konferencyi obydwu ministrów w Salzburgu, przypadkowo przybył do tego miasta następca tronu Fr. Ferdynand, i zamieszkał tuż naprzeciw markiza San Giuliano, w hotelu de l'Europe.

Sojusz Austryi z Włochami jest przykładem szkolnym, jak w dyplomacyi dla osięgnięcia pewnych celów, ściśle określonych, uczucia narodowe nic a nic nie ważą, i jak mimo wstrętu i tradycyjnej nieprzyjaźni—oportunizm powiązał dwa państwa, które się stale zwalczały, i nakazał milczenie uczuciom, aby uzyskać wyniki przez rozum stanu wskazane.

Sojusz istnieje, zawarty jest na długo, jeszcze lata istnieć będzie. A polityka nadaje mu, w miarę rozwoju interesów międzynarodowych, stale odpowiednią treść.

I obecnie szło także o wlanie nowej treści w starą formę, dla utrzymania sojuszu i pogodzenia z nim uczuć narodowych we Włoszech i w kołach wojskowych w Austryi.

W. L.

Stosunki w Portugalii.

Głuche wieści, obiegające prasę, twierdzą uporczywie, że Portugalia stoi wobec nowej katastrofy. Znawcy stosunków uważają jednakże takie przedstawienie chwilowej sytuacyi za nieuzasadnione. Ich zdaniem nie grozi podobno królestwu żaden zamach i młodociany król Manuel może być pewny, iż nikt nie targnie się na jego życie.

Największe niebezpieczeństwo tkwi podobno nie w stosunkach portugalskich, lecz w zakusach zewnętrznych, które pragnęłyby wywołać katastrofę.

Bardzo znamienne jest, co w tej mierze pisze korespondent „Frankf. Ztg.“:

Tron królewski w Portugalii—pisze on—jeszcze nie jest wprost zagrożony, opiera się bowiem na armii, w której wprawdzie nie brak żywiołów rewolucyjno-republikańskich, która jednakże w ogromnej swej większości jeszcze monarchicznie jest usposobiona i dochowa wierności dynastyi. Przewaga monarchicznych żywiołów w wojsku jest tak wielka, że rewolucyoniści nie mogą tam działać otwarcie i zaczepnie. I w szerokich kołach ludności idee i prądy republikańskie nie zdobyły sobie dotąd tak szerokiego gruntu, iżby mogły być bezpośrednio niebezpieczne dla korony.

Stronnictwa monarchiczne w kortezach i w kraju zwalczają się wprawdzie wzajemnie, nadto zaś trawione są wewnętrznemi rozterkami i brudną nieraz korupcyą, gdy tymczasem grupa republikańska cieszy się dobrą reputacyą, działa zgodnie i karnie i z wielką świadomością swoich celów, ale to jeszcze, na razie przynajmniej, nie daje jej takiej chociażby moralnej przewagi, któraby mogła sama wywołać zupełny przewrót w kraju.

Jeśli mimo to sytuacya monarchii jest krytyczna, to źródła tego stanu gdzieindziej szukać trzeba, a mianowicie w oddziaływaniu wypadków w Hiszpanii na Portugalię.

Żywioły katolickie w Portugalii—wywodzi ów korespondent dalej—widząc, na co zanosi się w sąsiedniej Hiszpanii, postanowiły z góry uniemożliwić wszelkie zamiary reformowe obecnego gabinetu liberalnego, tem bardziej, że gabinet ten rzeczywiście nosi się z myślą naśladowania gabinetu Canalejasa. Istnieją jakoby poszlaki, z których wnosić można, że katolicy portugalscy przygotowują się wprost do zamachu stanu.

I właśnie w tej frondzie tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla dynastyi. Jeżeliby bowiem fronda ta miała naprawdę dopuścić się zamachu stanu w kierunku przeciwkonstytucyjnym, następstwem tego będzie natychmiastowa kontrrewolucya republikańska, do której przyłączy się dużo żywiołów liberalnych, mimo, że żywioły te z dążnościami republikańskiemi bynajmniej się jeszcze nie solidaryzują.

Tak brzmią informacye korespondenta „Frankf. Ztg.“

Oczywiście niepodobna im zbytnio ufać. Tendencyjność tego sposobu przedstawienia stanu rzeczy uderzyć musi każdego nieuprzedzonego czytelnika. Jestto aż nazbyt wyraźne, jakby *ballon d'essai*—więcej nawet, jestto jakby próba urobienia w Europie pewnej opinii o stosunkach portugalskich, opinii naturalnie dla katolików nieprzyjaznej, zwalającej na nich winę wrzenia, a równocześnie przysposabiającej teren nowinkom, które zapuściły już korzeń w Hiszpanii i teraz w sąsiedniem królestwie pragnęłyby zyskać grunt dla siebie.

Najlepszym dowodem bezpodstawności tych informacyi jest okoliczność następująca: Wedle zapowiedzi osób „dobrze poinformowanych“ miała rewolucya w Portugalii wybuchnąć z chwilą rozpoczęcia wyborów. Tymczasem nietylko nie wybuchła żadna rewolucya w owym momencie, lecz owszem wybory do kortezów, rozpoczęte d. 28 b. m., jak dotąd, mają przebieg zupełnie spokojny, a przebieg ich odrazu zapewnił znaczną przewagę żywiołom monarchicznym. Stronnictwa opozycyjne czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby przynajmniej *succes d'estime* sobie wywalczyć, zabiegi ich jednakowoż okazują się bezowocnymi.

Wniosek ztąd, że informacye tego rodzaju, jak przytoczona korespondencya „Frankf. Ztg.“, polegają albo na nieznajomości faktycznego stanu rzeczy, albo też może wychodzą z Hiszpanii i mają cel podwójny: z jednej strony wzburzyć opinię w Portugalii, z drugiej zaś usprawiedliwić postępowanie rządu hiszpańskiego twierdzeniem, iż i w Portugalii prędzej czy później pojawić się musi jakiś Canalejas.

Memoryał Nowickiego.

—o:o—

W pismach zagranicznych ukazał się obszerny memoryał nieżyjącego generała żandarmskiego, Nowickiego, znanego dobrze kijowianom z tych czasów, kiedy tępił „kramołę“ w naszem mieście, złożony ówczesnemu ministrowi spraw wewnętrznych, ks. Swiatopełk-Mirskiemu.

Memoryał przedstawia pierwsze kroki prowokacyi na wielką skalę. Gen. Nowicki, jako żandarm i urzędnik, źródło złego widzi w niesnaskach biurokratycznych. Dopóki na czele policyi politycznej stali samodzielni szefowie żandarmów, „żandarmi prowadzili walkę z rewolucyą, sami jednak rewolucyi nie robili“. Stan ten uległ zmianie za Loris-Melikowa, gdy śledztwo przeszło na podległy ministrowi spraw wewnętrznych departament policyi. Wtedy jakoby dopiero rozpocząć się miały intrygi.

Powstawać zaczęły instytucye i urzędy, otoczone podwójną i potrójną zasłoną tajemnicy — nietylko przed społeczeństwem, ale i przed samą policyą, w rodzaju „tajnego wydziału politycznego, przy kancelaryi oberpolicmajstra stołecznego, „specyalnej agentury przy 3-cim wydziale“, „inspektorów tajnej policyi“, a wszystko to wieńczy system „wydziału ochrany“, działających na zasadzie tajnych instrukcyi, współzawodniczących i walczących z zarządami żandarmskimi. Na czele śledztwa stanęli ludzie nowej szkoły z dwoistą polityką i dwoistem sumieniem, policyjno-rewolucyjne Janusy: Sudiejkinowie, Zubatowowie i ich słudzy, dla których śledztwo policyjne stało się przedewszystkiem korzystnym interesem, grą ryzykowną, ale zyskowną.

Agenci ochrany, jak pisze Nowicki, sami otwierali tajne drukarnie, drukowali i rozpowszechniali proklamacye rewolucyjne, potem zaś dokonywali masowych aresztowań wywołując nienawiść i rozgoryczenie nietylko wśród społeczeństwa, ale i wśród samych żandarmów. Ja — pisze autor memoryału — przesłużyłem w korpusie żandarmów i na stanowisku naczelnika zarządu żandarmskiego przeszło 30 lat, miałem przez ten czas 11 szefów żandarmeryi, nigdy jednak, nigdy i jeszcze raz nigdy, żaden z nich nie był tak znienawidzony wśród oficerów żandarmskich, jak pan von Plewe“.

Gen. Nowicki potwierdza, że Degajew po porozumieniu się z Plewem i Sudiejkinym zabił szpiega Szkrabę, ażeby, zrzuciwszy na niego odpowiedzialność za wydanie Wiery Fignerównej, utrzymać stanowisko swoje wśród rewolucyonistów.

Ciekawe są szczegóły, zakomunikowane przez gen. Nowickiego o prowokatorze Jahołkowskim, który, będąc agentem departamentu policyi, komenderowany został do Belgii, gdzie dokonał zamachów z ofiarami w ludziach, poczem zbiegł do Petersburga, gdzie go ukrywała policya. „Przyjeżdżał do Petersburga — pisze — z Belgii sędzia śledczy w celu przesłuchania Jahołkowskiego. Przed przesłuchaniem tem odbył konferencyę z urzędnikami departamentu policyi. Jahołkowskiego dostawiono w nocy do wydziału ochrany, gdziem go widział na własne oczy. O działalności prowokatorskiej Jahołkowskiego w Belgii opowiedział mi osobiście ze wszystkimi szczegółami b. dyrektor departamentu policyi A. F. Dobrzyński, dodając, że ministerstwo sprawiedliwości w sprawie tej znalazło się w kłopotliwem położeniu. O sprawie Jahołkowskiego wiedział wszystko doskonale b. minister sprawiedliwości, Murawiew.

W blizkich stosunkach z Jahołkowskim pozostawał i wiedział o wszystkich jego zbrodniach inny agent moskiewskiego wydziały ochrany, który następnie dosłużył się do rangi rzeczywistego radcy stanu i do stanowiska wicedyrektora, na prawach dyrektora departamentu policyi p. R-ski. Większa część memoryału gen. Nowickiego poświęcona jest działalności Zubatowa i jego współpracowników: literata Wolina, Mani Wilbuszewicz, d-ra filozofii Szajewicza, pułkowników żandarmskich, Wasiljewa i Spirydowicza, Hapona i innych. Hapon, jak twierdzi generał, otrzymywał pensyę od policyi i jeszcze w Połtawie zamieszany był w sprawę zabójstwa sekretarza konsystorza, Komarowa, w której pociągnięto do odpowiedzialności braci Skitskich Szajewicz

z wiadomością policyi przygotował rzeź bakińską. Pułkownik żandarmski Wasiljew drukował w Mińsku proklamacye. Wolin i Wilbuszewiczówna rozpowszechniali je.

Gen. Nowicki skłonny był widzieć w Zubatowie, obecnie, jak wiadomo, znowu powołanym do służby, bardzo chytrego rewolucyonistę. Autor przytacza zresztą pewien szczegół, charakteryzujący dosadnie działalność Zubatowa. Przed wystąpieniem jego na szersze pole, policya polityczna w Kijowie kosztowała tylko 7,000 rb. rocznie, a w r. 1905 na wydział ochrany wydawano już 108,000 rubli. Było więc za co pracować. Im więcej rewolucyonistów, tem ochrana ma więcej pieniędzy. Coby robiła ochrana, gdyby rewolucyoniści znikli?

„Wstrząsające zaiste wrażenie — pisze „Utro Rossii“ —wywiera czytanie memoryału, mimo chaotycznej formy i barbarzyńskiego stylu. Okazuje się, że szajka agentów-prowokatorów oszukiwała równocześnie i rewolucyę i rząd. W chwili, gdy między obu obozami toczyła się walka ideowo-historyczna, jacyś spekulujący niegodziwcy, jacyś intendenci polityczni, w rodzaju Zubatowów i Azefów, wzbogacali się i tyli kosztem krwi przelanej“.

Z prasy rosyjskiej.

„Sowremiennoje Słowo“ zwraca uwagę na tę okoliczność, iż w radzie ministrów panuje tego lata wielka cisza. Nie tak bywało w latach ubiegłych, ale dziś jest inaczej.

«Nic nie obchodzi już rządu. Wszystkie plany jego udały się świetnie. Przedstawicielstwo narodowe doprowadzono do stanu dekoracyi zewnętrznej. Przechylenie się na prawo dosięgło jeszcze większych rozmiarów, niż przypuszczano przed trzecią Dumą, wzniosło w ruch swoim stronnictwo październikowców i uczyniło z niego bardzo smutną imitacyę podstawy rządowej. Nacyonaliści wysunęli się naprzód już w charakterze prawdziwej podstawy i ubiegło to w środki i siły stronnictwo stało się wyrazicielką naturalną wszystkich rządowych planów, tudzież zamierzeń. Gdy więc taką drogą osiągnięto równowagę polityczną—nie pozostało już żadnych kłopotów politycznych.

O co troszczyć się właściwie? Jakiż zakres życia wymaga reform koniecznych? Gdzież czuć błędy niebezpieczne, ku którym należałoby skierować energię druzgocącą?

Z punktu bowiem tylko energii druzgocącej rozpoznawane są wszystkie nasze potrzeby państwowe.

A sprawy wewnętrzne nie istnieją. Utonęły wszystkie w morzu uspokojenia. Gdy raz osiągnięto uspokojenie, już przez to samo zostały pogrzebane wszelkie sprawy. A niech tam nie będzie dotrzymana obietnica reform, choćby już w granicach mowy programowej, wygłoszonej przez prezesa ministrów przed drugą Dumą! Gdy nastał spokój, niema potrzeby zaprzątać sobie głowy jakąś tam przebudową. Gdy spokój nastał—niema potrzeby śpieszyć się z dotrzymaniem obietnic».

Z rady ministrów jeden tylko p. Szwarc nie spoczywa ani chwili i opracowuje coraz to nowe projekty reform szkolnych. Oby tylko na dobre szkolnictwu one poszły!

Projekt reformy szkolnictwa średniego przyjęła prasa rosyjska dość zgodnym chórem potępienia. Między innemi piszą „Birżewyja Wiedomosti“.

«P. Szwarc kontynuje w dalszym ciągu swoją «twórczą pracę», nie licząc się zupełnie ani z czasem, ani z przestrzenią. W pismach humorystycznych ironizowano już nad tem, że ze swego ministerstwa zrobił jakiś «Schwarzwald», po którym spaceruje samotnie. I zdaje się czasem, że oświata rosyjska zabłądziła po prostu między trzema sosnami. Ministerstwo oświaty zajmuje dziś takież same odosobnione stanowisko w swym własnym kraju, jak to już raz było przy hr. D. Tołstoju. Sympatye społeczeństwa do p. Szwarca są chyba niemniejsze, niż do sławetnego wykonawcy «klasycznych» idei i wskazówek Katkowa i Leontjewa. Ale p. Szwarc żyje już nie w tych czasach, kiedy można było nie zwracać żadnej uwagi na społeczeństwo. W szczęśliwej sytuacyi biurokratycznej niezależności, w jakiej znajdował się hr. Tołstoj aż do czasów Loris-Melikowa, p. Szwarc już się znaleźć nie może. Wypada mu bowiem projekty swoich «reform» składać w Dumie. A trzecia Duma choć prawomyślna i ministrów słucha, jednak znajduje się w stanowczej opozycyi wobec p. Szwarca i jego twórczych prób».

„Birżewyja Wiedomosti“ twierdzą, że żadnego projektu p. Szwarca Duma napewno nie uchwali. Będzie w tem wielka jej zasługa. (J.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Petersburska Ag. Tel. odznacza się, jak wiadomo, wielkim »pośpiechem« a również i »dokładnością« swoich informacyi.

Przed kilku dniami podała agencya telegram o zniesieniu twierdzy w Królewcu. W telegramie tym, który podaliśmy dosłownie, była mowa, że w dniu 7 sierpnia podpisany został akt odpowiedni, a burmistrz Królewca wygłosił mowę, dziękując Wilhelmowi II za okazaną miastu łaskę. Jak się jednak obecnie okazało, telegram agencyi petersburskiej jest najzupełniejszym wymysłem. Królewiec jak był, tak i pozostaje pierwszorzędną twierdzą. Zniesiono tylko wały i mury, które przy obecnym rozwoju artyleryi tracą swoje znaczenie.

⊙ Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło program uroczystości w Rewlu i w gub. estlandzkiej pomiędzy 28—30 sierpnia 1910 roku z powodu 200 jubileuszu przyłączenia Estlandyi do Rosyi. Dnia 29 sierpnia w Rewlu nastąpi odsłonięcie pomnika cesarza Piotra I.

⊙ Rada szkolna przy Synodzie zajęta jest obecnie przejrzeniem i opracowaniem programu szkolnego dla szkół cerkiewno-parafialnych.

Program dotychczasowy dla szkół tych został wydany przez Synod w r. 1903 na lat sześć; w roku zeszłym został on sprolongowany jeszcze na rok jeden.

⊙ Jak wiadomo już z telegramów naszego korespondenta, ministerstwo marynarki pośpiesznie opracowuje projekt budowy czterech »Dreadnoughtów«. Za podstawę projektu wzięto pancerniki budujące się już w Petersburgu. Koszt każdego z nich wynosić będzie 11—12 milionów rubli. Nowo morskie potwory będą miały 23 tysiące tonn objętości i siłę 43 tysięcy koni. Szybkość ich obliczona jest na 22—23 węzły na godzinę. Pancerniki te zostaną uzbrojone 12-calowemi działami. Na początek rozpoczęta zostanie budowa trzech »Dreadnought'ów«. Dwa z nich budowane będą w Mikołajowie, a jeden w Sewastopolu. Później zaś, kiedy będą wolne warsztaty okrętowe, zbudowany będzie jeszcze jeden.

Niezależnie od budowy pancerników, ministerstwo marynarki opracowuje projekt budowy całej flotylli łodzi podwodnych.

⊙ Zarząd główny do spraw prasowych ułożył w alfabetycznym porządku spis książek i broszur skonfiskowanych na mocy wyroków sądowych od 1 stycznia do 1 lipca 1910 roku. Zatwierdzono konfiskatę 96 wydawnictw, z których 9 w języku rosyjskim, 7 w łotewskim, 3 w polskim i t. d.

Prócz tego skonfiskowano sądownie 2 książki wydane w formie dodatków do czasopism i gazet. Pozatem władze sądowe postanowiły w 5 książkach zniszczyć tylko pewne miejsca. Większość ksiąg skonfiskowanych wydano pomiędzy 1905—7 rokiem.

⊙ Na stacyi petersburskiej Mikołajewskiej kolei tak się rozmnożyły szczury, że zjadają półtora raza więcej ziarna, niż go zużywają mieszkańcy stolicy. Na stacyi jest lekarz specyalista od tępienia szczurów, pobierający rocznie 4,000 rubli pensyi, szczury jednak w niezliczonych masach obsiadły stacyę towarową i założyły tam sobie istne Eldorado. Pozatem, drugiem ich specyalnem gniazdem są śpichrze zbożowe Kałasznikowskie. Są to twierdze zajęte przez szczury, z których wyprzeć ich prawie niepodobna.

Z życia prowincyi

—)oo(—

Łuck, *18 sierpnia 1910 r.*

(Posiedzenie rady łuckiego Tow. rol.: Udział w wystawie nasiennej w Żytomierzu.—Jej celowość i znaczenie na przyszłość —Stosunek okręgowych organizacyi agronomicznych do agrarnych komisyi rządowych.—Rozrost Równego —Sprzedaż koni w Łucku.—Rozruchy agrarne).

14-go i 15-go b. m. w łuckiem Tow. rolniczem, pod przewodnictwem p. Ignacego Balińskiego, odbyło się posiedzenie Rady, poświęcone kwestyom ogólniejszej natury.

Prócz członków Rady nadzorczej, pp. Szczęsnego Poniatowskiego, Władysława Osuchowskiego, Józefa Zwolińskiego, B. Łukaszewskiego, A. Dworzyckiego, E Peretjatkowicza i B. Wydżgi, przybyli p. Włodzimierz Gutowski, prezes włodzimierskiego syndykatu, p. Jan Pawłowicz, dyrektor, i agronom okręgowy, p. Jeleniewskij.

Gwoździem sesyi był udział łuckiego Tow. rol. w zamierzonej wystawie nasiennej w Żytomierzu, organizowanej przez gubernialny zarząd ziemski, wyznaczonej na 25—30 września b. r.

Celem tej wystawy, jak się wyraził p. Gutowski, jest ujednostajnienie gatunków zbóż, abyśmy wiedzieli na przyszłość, gdzie i co, u kogo szukać. Obecnie pod tym względem panuje kompletna ignoracya, stąpamy po omacku, i jeżeli potrzebujemy szlachetniejszych odmian, sięgamy na Podole, udajemy się do renomowanych produkcyi w Wysokiem Litewskiem lub do p.: O. pod Włodzimierzem, gdzie jednak skutkiem ciągle wzmagających się zapotrzebowań zapasy szybko się wyczerpują i gdzie ceny jednocześnie nabywają wygórowanych tendencyi; nie wiemy zaś, iż nieraz o miedzę znaleźć możemy dobor wy materyał, w zupełności zadawalający nawet wybredne wymagania.

Tymczasem okręgowe organizacye agronomiczne potrzebować będą coraz to więcej selekcyjnych gatunków dla zaopatrywania w nie włościan na specyalnie *ad hoc* utworzonych stacyach („prokatnyja stancyi“)

Dla kulturalniejszych gospodarstw nowy na razie przybywa konsument; otwiera się nowe źródło zbytu, tem dogodniejsze, iż tryska na miejscu i daleko za niem uganiać się nie potrzeba.

Aby więc zachęcić naszych ziemian do intensywniejszych zabiegów w tym kierunku i aby udostępnić wzajemne, w każdej planowej pracy niezbędne porozumienie, postanowiono urządzić wymienioną wystawę.

Lubo termin nie zupełnie szczęśliwie obrany, gdyż dla ozimych siewów nieco spóźniony, zaś dla jarych zawczesny, pamiętać atoli należy, iż to pierwsza próba zaprezentowania wołyńskiej produkcyi na jednym wspólnym terenie, generalny niejako przegląd, który dopiero wykaże, czego mamy wiele, a czego za mało produkujemy, jakie są w tej dziedzinie luki i jak je zapełnić wypada. Słowem, wystawa ma być środkiem unormowania hodowli zbóż na Wołyniu, i może w niejednem gospodarstwie racyonalnej na przyszłość dokona ewolucyi. O ile próba ta udatną się okaże, przyszła wystawa niewątpliwie odbędzie się w dogodniejszym terminie. Możliwą jest nadto zmiana miejsca, albowiem Żytomierz, jako punkt, na boku pozostający, fatalną z resztą gubernii posiada komunikacyę.

Rada łuckiego Tow. podzielając całkowicie powyższe wywody, które znalazły obszerne uzasadnienie w przemówieniach p. Gutowskiego i p. Jeleniewskiego, postanowiła jaknajszerzej propagować pośród członków Tow. ideę obesłania okazami żytomierskiej wystawy. Nadmieńmy, iż eksponaty do 15-go września przyjmowane będą, aby zarząd miał czas sprawdzić kiełkowania nasion. Udział w wystawie nie nastręcza wielkich kosztów ani trudności, gdyż dostawa odbywa się kosztem Zarządu, i wystarcza pewną ilość nasion (nie mniej 20 fun.) wysłać albo wprost do Żytomierza, gdzie Zarząd zajmie się ulokowaniem w odpowiednich kwitach, lub też do Łucka, do agronoma okręgowego, który transportowi dalszą nada marszrutę.

Wogóle organizacye agronomiczne, które zamierzają czynną otoczyć opieką zaniedbane gospodarstwa włościańskie, są ważniejszem ogniwem w łańcuchu zarządzeń rządowych, do tegoż samego dążących celu. Paroletnie bowiem doświadczenie przekonało, iż powołane w 1906 r. do życia komitety rolne nie sprostają ogromowi postawionego zadania. Stwierdziła to po części ostatnia podróż inspekcyjna gen. gub. Trepowa.

Niezbędnem się okazało współpracownictwo działaczy społecznych, którym kierunek naczelny w organizacyach tych powierzono. Ale skoro ci mężowie zaufania, chcąc sumiennie wywiązać się z misyi, energiczną rozwinęli akcyę i zabrali się do zakładania stacyi wynajmu maszyn i pól okazowych, zaraz jak szydło z worka wylazła nieufność żywiołów biurokratycznych, i 28 lipca r. b., na posiedzeniu komitetu wykonawczego gubernialnego komitetu rolnego, pod prezydencyą bar. Budberga, uznano, iż aczkolwiek wszystkie sprawy bieżące, z zarządzeniami agronomicznemi związane, koncentrują się w organizacyach okręgowych, to jednak kwestye wszelakie, dotąd już przez te organizacye rozstrzygnięte, jako to wybór miejsc zamieszkania agronomów, wybór stacyi i oznaczenie pól doświadczalnych etc., winny być po raz wtóry zdecydowane *przy obowiązkowym udziale stałych członków komisyi powiatowych.*

Komisyom tym komunikować należy zarazem wszelkie decyzye, w biurach agronomicznych zapadłe, równolegle bowiem z temi ostatniemi powstają w komisyach powiatowych odrębne agronomiczne narady.

Nadto zauważono, iż wielu nowo mianowanych agronomów, jak gdyby stroniło od komitetów rolnych, dokąd wcale nie uczęszczają. Zalecono więc agronomom „jak najściślejsze obcowanie“ z tymi organami. Słowem, pod płaszczykiem uniknięcia kolizyi rozciąga się stopniową kontrolę nad instytucyą, którą samowiedza społeczna poprowadziłaby mogła innemi tory, aniżeli to do gustu biurokracyi przypadło.

Nie przypadł snać do smaku naszym ziemianom projekt utworzenia w Równem Tow. wyścigów konnych, gdyż na organizacyjne zebranie 12 go sierpnia, prócz inicyatora, p. Reszetiłowa, przybył jeden tylko uczestnik.

Skoro wspomnieliśmy o Równem, nie możemy pominąć milczeniem ogromnego wzrostu, jakiego w latach ostatnich miasto to dosięgło. Na głównej ulicy budują w tej chwili 15 dużych kamienic. Pomiędzy niemi trzy hotele, jeden z których „Brystol“, jak głosi tablica, ma być wzorowany na warszawskim tejże nazwy hotelu. Wartość nieruchomości miejskich w ciągu ub. r. znacznie się podniosła, podczas bowiem, gdy w r. 1909 szacunek miejski wynosił 3,445,400 rb., w r. b komisya taksacyjna oceniła go na 5,990,950 rb., czyli o 74% wyżej.

W Łucku, 14-go b. m. komisya remontowa dokonywała zakupu koni na potrzeby armii. Najwięcej koni, bo 15, dostarczył hr. Ledóchowski z Ostroża, który za 13 sprzedanych rumaków otrzymał 4,980 rb. Z majątku Bużańskiego p. Zagórskiej przyprowadzono 11 koni. Sprzedano 7, za które osiągnięto 2,325 rb. P. Marceli Krajewski z Rucki dostarczył 12 koni, z których sprzedano 8 za 2,075 rb. P. Popiel z Chołoniowa sprzedał 5 koni za 1450 rb. P. Wojczal z Turczyna 10 koni, sprzedał 3 za 875 rb. P. Białostocki z 6 koni sprzedał 5 za 1,525 rb. Jan hr. Tarnowski z Kozina za 2 konie otrzymał 425 rb. P. B. Wydżga z 2 koni sprzedał jednego za 250 rb. Prócz tego przyprowadzono jeszcze kilkanaście koni, z których tylko 6 wałachów, należących do straży ziemskiej, umieszczenie znalazło.

Największa cena, którą za pojedyncze pegazy otrzymano, sięgała 450 rb., zaś obrót ogólny wyniósł 14,405 rb.

Majątek Karpowce, pow. żytomierskiego, stał się niedawno widownią rozruchów agrarnych. Pomiędzy właścicielem, p. Siennickim, a włościanami wynikły zatargi z tytułu gruntu, który chłopi chcieli zaorać. Dano znać stanowemu, który przybył z 27 strażnikami. Nie przeraziło to chłopów, którzy w liczbie około 100 napadli na strażników i parobków dworskich. Wezwano wówczas „sprawnika“, i ten w asystencyi 50 strażników bandę poskromił i 7 chłopów aresztował. **a w R.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów)

— **T-wo producentów nasion buraczanych.** Projektowane przez d-ra Stanisława Mrozińskiego „Towarzystwo producentów nasion buraków cukrowych kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej gub.“ odbędzie na mocy uchwały przedwstępnego zjazdu, jaki miał miejsce 12 b. m. w Humaniu, organizacyjne zebranie podczas wystawy humańskiej w pawilonie dla posiedzeń na placu wystawowym dnia 29-go sierpnia o godz. 7-ej wieczorem.

Byłoby pożądanem, aby jaknajliczniejsze grono ziemian przyjęło udział w pracy organizacyjnej projektowanego towarzystwa, mającego na celu rozpowszechnienie między swoimi członkami racyonalnej kultury nasion buraków cukrowych i zapewnienie korzystnego ich zbytu do cukrowni w kraju i zagranicą.

Wobec tego, że zyskowna ta gałąź gospodarstwa rolnego jest u nas dziś przeważnie w rękach firm zagranicznych, mianowicie zaś niemieckich, ciągnących z tego rok rocznie milionowe zyski, zostawiających zaś naszym rolnikom drobne tylko z tej uczty okruchy, uważamy, że projekt ten jest bardzo na czasie, czego dowodem są liczne głosy uznania ze strony prasy codziennej, jak i fachowej. Życzyćby należało, aby wśród ziemian naszych projekt ten znalazł to samo uznanie i doznał czynnego poparcia i został urzeczywistniony w jaknajbliższej przyszłości.

Dokument psychologiczny.

W ostatnim numerze „Swidietiela“ znany naszemu społeczeństwu jeden z najbardziej utalentowanych publicystów rosyjskich, p. Sergjusz Szarapow, zamieszcza w odpowiedzi na list p. Żwana list wysoce pod każdym względem interesujący.

Omawiając sprawę stosunków polsko-rosyjskich, p. Szarapow opisuje wrażenie, jakie wywierało na rosyan zachowanie się naszych przedstawicieli i polityków w okresie „wolnościowym“.

Nie sposób jest traktować tego opisu jako próby w sprawie olśnienia rosyjskiego społeczeństwa, lub potępienia polskiego, jest to raczej dokument psychologiczny, pisany ręką umiejętną, subtelnie malującą stan duszy społeczeństwa rosyjskiego.

Inna kwestya, ile pierwiastków sprawiedliwości i prawdy zawierają znakomicie skreślone przez p. Szarapowa odruchy.

Tej kwestyi nie porusza i sam p. Szarapow, poprzestajemy więc na razie na podaniu jego listu, który ma przedewszystkiem znaczenie dokumentu psychologicznego.

Jest u nas działacz społeczny hr. Włodzimierz Bobrinskij. Bardzo miły i szczery człowiek, ale prawdziwe „dziecię natury“. Żadnych poglądów, żadnych poważnych przekonań żądać od niego nie sposób. Nikt poważnie go nie traktował, gdyż, jako talent i dziecię natury, hr. Bobrinskij jest stanowczo *incalculable.* O każdym człowieku można mniej lub więcej słusznie powiedzieć z góry: zrobi lub powie to. Bobrinskij zaś jest jedną wielką niespodzianką. Dzisiaj posyła pozdrowienie „braciom z nad Wisły“ i gotów rozpłakać się, słysząc „Boże coś Polskę“, jutro wyszle „braci z nad Wisły“ do dyabła i nawoływać będzie do wiecznej przyjaźni z niemcami, pojutrze będzie się całować z rusinami galicyjskimi i krzyczeć o ucisku polskim.

Zdawaćby się mogło, że polacy mieli już dosyć sposobności przyjrzeć się i poznać lekkomyślność hrabiego — ale gdzietam. Rozdęliście go, jak pęcherz, ogłosiliście go za najcenniejszego swego sprzymierzeńca i obrońcę kwestyi polskiej, a kiedy wystąpił ze swą słynną mową z powodu interpelacyi opolskiej, ogarnęło was oburzenie, wasi przedstawiciele nie zdobyli się na nic innego, jak na odmowę pojechania do Sofii.

*
* *

Drugi przykład. W Dumie toczą się obrady nad interpelacyą w sprawie opolskiej. Wszyscy prawie posłowie polscy byli na trybunie. Każda mowa była doskonale obmyślona i obfitowała w świetne argumenty; każda mowa przypominała mistrzowską obronę sprawy w sądzie przez znakomitych prawników. Lecz cała ta argumentacya, cała wymowa poszły na marne. Czyż można dowodzić czegoś ludziom, którzy nie chcą ani słuchać, ani myśleć o tej sprawie? Polacy mówili, jak gdyby zapomnieli zupełnie o swem audytoryum, lecz mówili zupełnie nie to, co trzeba było dla wygrania swej sprawy tutaj. Zapomnieli, że większość Dumy doskonale zdaje sobie z tego sprawę, iż z prawnego punktu widzenia władza w kwestyi opolskiej nie ma słuszności, i że ta większość z góry usprawiedliwia i błogosławi władzę, ponieważ idzie tutaj o przeciwnika, „inorodca“. Cóż w tym wypadku należało zrobić?

Zejść zupełnie z gruntu prawnego i walić większość Dumy z moralnego punktu widzenia, na którym szczególnie jesteśmy wrażliwi. Walić mocno i bezlitośnie, tak, żeby Duma się zawstydziła. Jaki bogaty materyał dawała do tego choćby mowa biskupa Eulogjusza, wielce obłudna i nieszczera! Jeden głośny okrzyk „wstyd!“ wstrząsnąłby Dumą silniej, aniżeli całe godziny nużącej argumentacyi. I ten okrzyk „wstyd!“ przebiegłby przez całą Rosyę.

Lecz, aby mieć prawo zawołać „wstyd!“, trzeba zejść zupełnie z gruntu tej subtelnej koronkowej kazuistyki, którą uprawiali wasi posłowie, i stanąć na gruncie bratnim, na gruncie słowiańskim, gdzie bylibyście niezwyciężeni.

*
* *

Oddawna już zastanawiam się nad główną przyczyną wzajemnego odsuwania się rosyan i polaków, i zdaje mi się, że ją znalazłem i mogę ją nazwać jednem słowem. To wasza dla nas pogarda.

Nie zaprzeczaj pan temu, to fakt. Głęboką, często nieświadomą, lecz stałą pogardą przesiąknięte jest każde słowo polaka o Rosyi, o narodzie rosyjskim, o naszej indywidualności duchowej i politycznej. I im polak powściągliwszy, delikatniejszy, taktowniejszy, tem ta pogarda jest dobitniejszą, a dla nas dotkliwszą i boleśniejszą.

Nie chcę przez to bynajmniej powiedzieć, że Rosya, i nie sama tylko urzędowa Rosya, lecz ogromna część społeczeństwa rosyjskiego, zasługuje z waszej strony na dobre uczucia. Nie ulega wątpliwości, że zawiniliśmy wobec was i to ciężko zawinili. Nieświadomie zdradziliśmy ideę słowiańską, pozwalając na rozdział Polski i oddając wasze rdzenne ziemie niemcom. Zawiniliśmy wobec was, że nie rozumiejąc zadań słowiańskich, nie umieliśmy stworzyć znośnego *modus vivendi* na tych ziemiach polskich, które się nam dostały. Przez naszą głupotę i niewolnictwo duchowe wobec Europy sprawiliśmy wam wiele niepotrzebnych cierpień. Wszystko to prawda, i macie zupełne prawo nienawidzieć nas, złościć się na nas, próbować wyrwać się z pod naszego panowania. Chętnie jestem gotów to uznać, ale nie uznaję waszego prawa pogardzania nami.

Dopóki istniał stary system, przy którym rząd monopolizował u nas wszystkie funkcye duchowe ludu, a społeczeństwo rosyjskie nie miało głosu i nie mogło rozwijać żadnej działalności, polacy mogli wierzyć w iluzyę, że wszystko, co przedsiębrane jest przeciwko wam, idzie tylko z góry, od władzy, światłe zaś społeczeństwo, z wyjątkiem niewielkiej grupy „patryotów rządowych“ jest za wami i gotowe uwzględnić wasze słuszne dążenia do całkowitego życia narodowego. Lecz oto stary ustrój runął i nasze społeczeństwo zdobyło prawo głosu. Cóż się okazało? Z wyjątkiem niewielkiej grupy postępowców nasze społeczeństwo potraktowało was bardzo chłodno. Niezwłocznie rozpoczął się u nas nie rządowy, lecz mniej więcej wolny ruch nacyonalistyczny, i ruch ten, który ogarnął szerokie koła, zwrócił się przeciwko wam.

Jaki był tego powód? Odpowiem krótko: winny temu wasze pierwsze kroki polityczne, wasze zachowanie się w Dumie. Społeczeństwo rosyjskie było zbyt długo pod uciskiem gasicieli ducha, zbyt długo zamknięte w sobie, i dlatego w jego duszy musiała się wytworzyć chorobliwa wrażliwość. Odczuło ono odrazu tę pogardę, z którą przyszliście do wspólnej z nami pracy. Było ono głęboko dotknięte waszym egoizmem, waszą obojętnością, waszym chłodem lodowatym.

Kwestyę tę bardzo szczegółowo roztrząsałem w moim Liście otwartym do R. Dmowskiego i powtarzać moich uwag nie będę. Powiem tylko, że społeczeństwo rosyjskie ujrzało w was nie braci, których spodziewało się w was znaleźć, nie towarzyszów w wielkiej wspólnej krzywdzie, lecz obcych „powodów cywilnych“, którzy wmieszali się do naszego procesu historycznego z egoistycznemi żądaniami i każdej chwili, każdem słowem i gestem podkreślali swoją zupełną od nas odrębność i jawną pogardę.

*
* *

Czem była Rosya w roku 1905 i 1906? Nieszczęśliwym chorym, rzucającym się w gorączce tyfoidalnej. Czem był jej parlament przed wyjazdem do Wyborga? Domem waryatów, w którym wy jedni byliście rozumni i spokojni. Nie było serca rosyjskiego, które nie drżałoby o losy ojczyzny. Dech zamierał w piersi wobec tragicznej chwili. Cóż robili ci polacy, którzy wówczas, jako przedstawiciele narodu polskiego, stali przed Rosyą, jak luminarze, których każde słowo słyszane było w całej Rosyi.

Przyszli z dokumentami sądowemi dochodzić swojego i tylko swojego. Ułożyli całą sieć taktyki parlamentarnej. Wydezynfekowali się starannie, aby nie zarazić się naszym tyfusem. Starali się tylko o to, aby wyłączyć swą sprawę prywatną ze sprawy ogólnej, wyrwać dla siebie, co się tylko da.

Odczytaj pan sprawozdanie z 1-ej i 2-ej Dumy. Czy jest tam choć jedno bratnie słowo? Czy jest tam choć wzmianka o sprawie ogólnej, choć słówko sympatyi lub nawet gniewu, lecz w którem możnaby odczuć oburzenie i krzyk brata, a nie chłodną „pretensyę“ człowieka obcego?

Wytrzymalibyśmy byli ten bratni gniew, skłonilibyśmy głowę przed najgroźniejszymi zarzutami i oskarżeniami!

Lecz z tem moralnem odseparowaniem, z tą zimną, rozważną pogardą nie mogliśmy się pogodzić. Poczucie rosyjskie, sumienie rosyjskie były głęboko obrażone. Biurokracya odrazu z tego doskonale skorzystała. I kiedy, przed trzecią Dumą wasze przedstawicielstwo zostało tak impertynencko i niesprawiedliwie zmniejszone, ta niesprawiedliwość, podkreślam tu, została przyjęta przez społeczeństwo rosyjskie z uczuciem tryumfu i radości: „Dobrze im tak!“

Rozumiem doskonale całą niemoralność, a nawet haniebność tego okrzyku i, oczywiście, nie usprawiedliwiam go, lecz, moi panowie, bywają chwile, kiedy nagromadzonych uczuć krzywdy powstrzymać nie można i wyrywają się mimowoli, choćby nawet w jawnie niesprawiedliwej formie.

*
* *

Powie mi pan może, że Koło Polskie nie wyrażało bynajmniej całego nastroju i całej myśli społeczeństwa polskiego, lecz było tylko organem parlamentarnym, który działał tak, jak działają we wszystkich parlamentach, t. j. wszelkimi sposobami pragnął zdobyć niezbędną dla swych interesów większość; że ton stosunków nie ma nic wspólnego z obowiązującą wszystkich sprawiedliwością i t. d.

Wszystko to prawda, zaprzeczać temu nie będę, ale nie w Rosyi i nie w ówczesnej chwili. O, gdyby sprawiedliwość rządziła uczuciami ludów? Wtedy nie byłoby żadnych kwestyi politycznych. Ten fakt, że zapomocą subtelnej i wytrawnej gry parlamentarnej nic absolutnie nie zyskaliście, a straciliście sympatyę społeczeństwa rosyjskiego, które w r. 1905 w ogromnej większości było dla was bardzo życzliwie usposobione,—rozwiązał ręce rządowi p. Stołypina i dał mu możność dokonywania na was wszelakich eksperymentów aż do ogłoszenia was za „obywateli 2 go rzędu“.

Na waszą dla nas pogardę, na waszą lodowatą obojętność na losy Rosyi, które wam, jako słowianom, powinny być równie drogie, jak nam, odpowiedzieliśmy obojętnością na waszą sprawę narodową, pozostawiając wam wolność w rozprawianiu się z naszą biurokracyą, jak sami umiecie.

*
* *

A tymczasem, w imię waszego własnego dobra, w imię waszych wielkich i słusznych zadań narodowych, mielibyśmy prawo widzieć w was najbliższych naszych sprzymierzeńców. Czyż możecie przypuszczać, że Polska może nie tylko rozstrzygnąć zadanie swego odrodzenia, ale nawet ocalić się, jeżeli nie odrodzi się i nie urządzi na nowo Rosya? Jedno z dwojga: albo Rosya trup — z którym jesteście mechanicznie związani, a wtedy uciekajcie od niej jaknajprędzej i idźcie do niemców, lub też razem z nimi idźcie dzielić schedę po niej. Tylko, że w tym wypadku możecie nie tylko nic nie dostać, ale nawet zginąć sami w objęciach niemieckich, gdy pozwolicie Niemcom wzmocnić się naszym kosztem. Rezultatem związku pomiędzy słowianami i niemcami była zawsze tylko zagłada słowian. Żywym tego przykładem—całe wybrzeże baltyckie, niegdyś czysto słowiańskie, a obecnie zupełnie zniemczone.

Albo też Rosya nie jest trupem, lecz żywym narodem z wielką wszechświatową przyszłością, tylko chwilowo ciężko chorym —a wtedy wasz obowiązek, tak samo jak nasz, dołożyć wszelkich usiłowań do wyleczenia Rosyi. Przecież tylko zdrowa Rosya jest w stanie dać wam to, na co macie prawo liczyć, przecież tylko z taką Rosyą będziecie mogli rozmawiać. Rosya chora, Rosya wijąca się bądź to w gorączce rewolucyi, bądź też bezsensownego centralizmu lub obecnego nacyonalizmu rządowego, nic wam nie da i dać nie może. W swych konwulsyjnych dreszczach tylko was popychać i gnieść.

Lecz jeżeli Rosya wyleczy się bez was, jeżeli, powstawszy z swego łoża boleści przypomni sobie, że w ciężkich dla niej chwilach nie doznała od was nic innego, okrom zimnego egoizmu lub pogardy, to jakiem prawem będziecie żądali od niej słowiańskiego i bratniego dla siebie stosunku? Musicie się zgodzić na to, że miara musi być jedna: jeżeli nie chcecie stanąć na bratnim i słowiańskim względem nas gruncie, to nie możecie żądać tego od nas. I jeżeli skwitowaliśmy się za przeszłość (wy byliście w Moskwie, my jesteśmy w Warszawie), to względem przyszłości od was zależy stać się dla nas braćmi i po bratersku urządzić się we wspólnym domu słowiańskim, lub też pozostać obcymi i zachować swą pozycyę „podbitych orężem inorodców“ i „obywateli 2-go rzędu“. Gdzie wasze moralne prawo żądać czego innego?

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 21 (3) Joanny Wd.
Jutro 22 (4) Symforyana i Tymoteusza M m.

Wschód słońca godz. 5 m. 12
Zachód słońca godz 6 m. 48
Długość dnia godz. 13 m. 36

— **Zebranie udziałowców „Kawiarni Udziałowej“.** Naznaczone na wczoraj w Ogniwie walne zebranie udziałowców „Kawiarni Udziałowej“, z powodu braku wymaganej przez prawo ilości członków, nie przyszło do skutku i odbędzie się w powtórnym terminie w przyszłą sobotę dn. 28 b. m. w Ogniwie o godz. 8-ej wieczorem.

— **W sprawie komory celnej.** Dyrektor departamentu celnego zawiadomił prezydenta miasta, że, stosownie do przepisów dla wewnętrznych komor celnych, miastu Kijowowi pozwolono pobierać specyalną opłatę za przechowywanie ładunków na komorze. Pozyskane sumy będą użyte na umorzenie pożyczki obligacyjnej, na budowę i urządzenie komory oraz na restauracyę gmachów komory i jej asekuracyę. Departament celny musi wobec tego być ściśle poinformowany o systemie rachunkowości, przyjętym przez kijowski zarząd miejski. O nadesłanie takich informacyi prosi dyrektor departamentu prezydenta miasta.

— **Powrót prezydenta miasta.** P. Djakow powraca do Kijowa dn. 25 b. m.

— **Powrót delegata.** Powrócił z zagranicy i objął czynności pomocnik naczelnika ruchu kolei Poł.-Zach. inżynier S. Pieczkowski, delegowany przez ministra komunikacyi na kongres kolejowy w Bernie.

— **Nowa linia.** Dnia 1 września zostanie otwarta nowozbudowana linia kolei podjazdowej od stacyi „Bobrinskaja“ kolei Poł.-Zach. do budującej się kolei „Bachmacz-Odesa“.

— **W sprawie eksportu zboża.** Wobec trudności przy ładowaniu w Odesie zboża, w celu uregulowania tej sprawy dziś odbędzie się w Odesie narada, na którą wyjechali przedstawiciele kijowskiego komitetu rejonowego A. Łukaszewicz, G. Niewieżyn i W. Demczenko.

— **Z politechniki.** Jak donosiliśmy onegdaj, do egzaminów konkursowych stanęło ogółem 498 maturzystów; ale i z tej liczby po pierwszym egzaminie wycofało się 20, tak, że ostateczna cyfra zdających wynosi 478.

Pomimo jednak tak szczupłej cyfry, konkursowe egzaminy odbyły się nadspodziewanie dobrze.

Według próbnych obliczeń okazało się, że na wydział mechaniczny będą przyjmowani studenci, którzy otrzymali stopni ogółem 17 (z czterech przedmiotów) na wydział inżynieryjny ci, którzy otrzymali w sumie 15, a na wydziały chemiczny i agronomiczny będą przyjęci z cyfrą 14. Ostateczne rezultaty konkursu będą ogłoszone w tych dniach.

— **Z uniwersytetu.** Świadectwa na prawo mieszkania w Kijowie, bilety wejścia do uniwersytetu oraz matrykuły będą wydawane nowozaliczonym studentom przez pomocników prorektora od 1 września.

Od dnia wczorajszego, wszystkie kancelarye uniwersytetu będą nadal otwarte codziennie, oprócz dni świątecznych.

— **Kijowski ogród zoologiczny.** Ogród zoologiczny kijowskiego towarzystwo miłośników przyrody został niedawno wzbogacony kilku okazami wspaniałych płazów, między innymi wężów boa, przysłanych przez artystę miejscowego S. Swietosławskiego z Azyi środkowej. Oprócz nich Swietosławski przysłał cztery żółwie i parę stepowych zajęców turkestanskich. Ma również przybyć do Kijowa transport wielkich zwierząt—opóźnienie jest spowodowane wszczęciem starań o zniżenie ceny przewozu zwierząt.

— **W sprawie wodociągów.** Gubernator kijowski polecił prezydentowi miasta umieścić na porządku rady miejskiej kwestyę wodociągów miejskich. Ze swej strony gubernator kijowski wypowiada zdanie, że, jak to zaznaczył i p. Gerbel, kwestya wodociągów mogłaby być rozstrzygnięta prawidłowo w razie, jeśli zostanie wyznaczona rządowa komisya kompromisowa, do której wejdą przedstawiciele zarządu miejskiego i T-wa wodociągów, oraz jeśli postanowienie komisyi tej będzie ostateczne.

— **Walka z cholerą** Łucka komisya sanitarno — wykonawcza, jako środek walki z cholerą w powiecie uznała za konieczne uruchomienie na dystansie „Łuck-Kiwerce“ dodatkowej pary nocnych pociągów—w celu uniknięcia zbytniego przepełnienia w pociągach dotychczasowych. Gubernator wołyński popierając wniosek komisyi nadesłał naczelnikowi kolei Poł.-Zach. prośbę o uruchomienie pomienionych pociągów.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród objawów cholery 14 osób. Analiza wykryła 2 nowe wypadki cholery; nie zmarł nikt, w szpitalu pozostaje jeszcze 17 chorych.

Do szpitala Kiryłowskiego nie przywieziono wczoraj chorych. Analiza nie wykryła nowych zasłabnięć, nie umarł nikt, pozostaje w szpitalu 9 chorych.

W szpitalu Żydowskim przywieziono 1 chorego, nowych stwierdzonych przez analizę wypadków zasłabnięć na cholerę i śmierci nie zaregestrowano. Pozostaje w szpitalu 9 chorych.

Ogółem od początku epidemii w Kijowie zachorowało na cholerę 1,191 osób, zmarło 455.

— ZGUBIONY DYNAMIT. W tych dniach w pobliżu stacyi «Cybulów» fastowskiej linii, dróżnik, opatrując tor kolejowy po przejściu pociągu IV klasy, znalazł na torze zawiniątko w gałganach, wagi do 2 i pół funtów z nabojami dynamitowymi.

Naboje takie używane są przy robotach w łomnicach. Przypuszczalnie zgubił je przejeżdżający robotnik.

— KRADZIEŻE. Iwanowowi skradziono z kieszeni zegarek. Przy ul. Milionowej Nr. 14 zrabowano M.-Dolińskiemu srebro stołowe.

M. Nikitinej (M.-Wasylkowska Nr. 38) skradziono złote i srebrne przedmioty na sumę 150 rb. Podejrzenie pada na służącą P. Czałają, która przepadła bez wieści.

Onegdaj na placu Łukianowieckim Nr. 1 złodzieje chcieli przez okno wejść do mieszkania Kowalskiego. Przestraszywszy się czegoś zbiegli pozostawiając koło okna kalosze.

— ZAPOMNIANE RZECZY. Onegdaj wieczorem niejaka Czyżyk, powracając z dworca do domu przy Puszkińskiej Nr. 35, zostawiła przez zapomnienie w dorożce koszyk z rzeczami wartości 150 rb. Dorożkarza dotychczas nie odnaleziono.

— W domu Nr. 1 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej złapano na kradzieży złodzieja zawodowego Kapustyńskiego.

Policya ujęła złodzieja kieszonkowego Ostrejkę, który skradł Czuchnowowi 417 rb.

— USIŁOWANIA SAMOBOJSTWA. Wczoraj przy ul. M.-Wasylkowskiej Nr. 9 w suterenach otruł się nieznany młody rzemieślnik. Odwieziono go w stanie groźnym do szpitala Aleksandrowskiego.

Onegdaj wieczorem na placu Cesarskim, otruła się amoniakiem prostytutka S. «Pogotowie» odwiozło ją do szpitala.

— ZAGINIONE DZIECKO. Dnia 15 sierpnia wyszedł z mieszkania krewnych przy ul. Turgieniowskiej Nr. 12—12-letni Iwan Nowikow i dotychczas nie wrócił.

— ŚMIALI ZŁODZIEJE. Onegdaj wieczorem do mieszkania urzędnika zarządu gubernialnego Worobjewa (S. Nawodnicka Nr. 98) wkradło się 3 złodziei. Worobjew był wtedy u właściciela domu. O g. 11-ej gdy W. z lampą zapaloną w ręku powracał do siebie, jeden ze złoczyńców silnie potrącił go i wybiegł ze swymi towarzyszami. Od uderzenia rabusia lampa wypadła z ręki Worobjewowi, który, nie zważając na to, popędził za złoczyńcami.

Powróciwszy z nieudanego pościgu, W. zastał mieszkanie w ogniu. Pożar udało się wszakże prędko stłumić. Straty spowodowane pożarem wynoszą do 500 rb

KRONIKA POLSKA.

— **Germanizacya Galicyi.** Jeden z korespondentów „Słowa Polskiego“ zwraca uwagę na dziwną tolerancyę Galicyi wobec języka niemieckiego, z którym inne narody słowiańskie Austryi rozprawiły się już oddawna, wyrzucając go z sądów, kolei i administracyi, któremu jednak Galicya nie ma dotychczas odwagi powiedzieć tward: „Za drzwi, ty stary zabytku epoki centralistycznej!“

„Coraz częściej—pisze korespondent — otrzymuję z sądów w Galicyi wschodniej na moje pisma, wystosowane w języku polskim, odpowiedzi w języku niemieckim. Jako dowód załączam kopię mojego podania, wystosowanego do sądu w Stanisławowie w języku polskim, i odpowiedź na nie w języku niemieckim.

„Charakterystyczny to fakt, że na podania moje do sądów czeskich, zredagowane w języku niemieckim (gdyż tam język polski nie jest dopuszczalny), otrzymuję odpowiedzi w języku czeskim, z sądów w Gorycyi w języku włoskim, z sądów w Krainie w języku słoweńskim, a u nas wprost przeciwnie.

„Urzędnik sądowy załatwia polskie pismo w języku niemieckim, urzędnik kolejowy zaś tłomaczy list przewozowy, wystosowany w języku polskim, na niemiecki i posyła zawiadomienie (awizo) o nadejściu przesyłki w języku niemieckim.

„W wagonach kolejowych na liniach galicyjskich są umieszczone plakaty wystawy łowieckiej w Wiedniu w języku czeskim i niemieckim, polskiego napisu wogóle niema.

Czyż nie jest wobec tego wskazane, ażeby zawiązać osobne towarzystwo, którego celem byłoby odniemczenie Galicyi i stanie na straży naszych polskich interesów, naszego konstytucyą zagwarantowanego języka, gdyż nam, przemysłowcom, wprost brak czasu na ciągłe borykanie się z sądem, koleją, pocztą, urzędem podatkowym i t. d.“

Uwagi powyższe—dodaje „Słowo Polskie“—są zupełnie słuszne. Fakt to bowiem niewątpliwy, że na punkcie językowym jesteśmy niemal prowokowani ze wszystkich stron. Czy specyalne Towarzystwo zdoła coś pozytywnego w tym kierunku zrobić, wątpimy: wszelkie dotychczasowe, niekiedy zbyt reklamowe lub reklamujące się usiłowania nie mogą poszczycić się niestety konkretnemi wynikami.

Za najlepszą formę walki z niemczyzną uważamy świadomą opinię publiczną, która nieustannem reagowaniem na deptanie praw naszych zmusi władze do zmiany postępowania.

— **Wyróżnienie polaków w Ameryce.** Rodaka naszego z Królestwa Polskiego, p. Stefana Markowskiego mianowano naczelnym dyrektorem banku rosyjsko-chińskiego w Nowym Jorku i generalnym agentem tego banku na Stany Zjednoczone.

Kiedy centralny zarząd banku rosyjsko-chińskiego zawiadomiono o nieporządkach, panujących w oddziale nowojorskim, dyrekcya banku delegowała w roli inspektora, najzdolniejszego ze swych dyrektorów oddziału londyńskiego p. Stefana Markowskiego i poleciła mu uregulowanie spraw banku.

P. Stefan Markowski zdemaskował właśnie głośną kroćiową defraudacyę, jakiej dopuszczono się w banku rosyjsko-chińskim w Nowym Jorku, i sprawy bankowe doprowadził umiejętnie do normalnego biegu.

Oceniając zdolności naszego ziomka, powierzono mu stanowisko naczelnego kierownika spraw banku rosyjsko-chińskiego w Stanach Zjednoczonych, jedno z najważniejszych na wszechświatowym rynku finansowym.

— **S. p. Kazimierz Nekanda-Trepka.** We środę zmarł w Warszawie ś. p. Kazimierz Nekanda-Trepka, w 69-ym roku życia.

Urodzony w roku 1841, z rodziny ziemiańskiej, po ukończeniu szkół średnich, wstąpił na uniwersytet w Jenie, a potem przeniósł się do Heidelbergu.

Ztąd w roku 1861 powrócił do kraju i wziął udział w wypadkach ówczesnych, za co skazany był na śmierć, a po ułaskawieniu—na ciężkie roboty i przebył na Syberyi lat 37.

Po 5-letnich ciężkich robotach, przeniesiony do kategoryi osiedleńców, zamieszkał w Irkucku i tu wkrótce, jako człowiek dużej wiedzy i inteligencyi, zajął poważne stanowisko społeczne, jako prezes katolickiego Towarzystwa dobroczynności oraz prezes Towarzystwa myśliwskiego, wysoce ceniony przez wszystkie sfery, a wspominany w niejednych pamiętnikach i listach z Syberyi.

Przed kilku laty uzyskał prawo powrotu do kraju i zamieszkał w Warszawie u bratanka swego, p. Witolda Nekanda-Trepki.

Z giełdy cukrowej.

Pod wpływem niewielkiego popytu na gotowy cukier w kryształach, usposobienie rynku w ostatnich dniach było ospałe i zniżone. Kupcy hurtownicy, jako też właściciele sklepów z detaliczną sprzedażą nabywali nieznaczne partye, obawiając się dalszego spadania cen. Obawa ta jest zupełnie uzasadniona, tembardziej, że zbliżająca się nowa kampania zmusza spekulantów, jako też cukrowników do realizacyi pozostałego z ubiegłej kampanii cukru. W związku z tem na stacyach kolei Połud.-Zach. cukier spadł do 4 rb. 30—4 rb. 32 kop. za pud, na zadnieprzu do 4 rb. 45—4 rb. 47 1/2 kop. i pomimo to nie znajduje licznych nabywców.

Z cukrem przyszłej kampanii usposobienie w dalszym ciągu zniżkowe ze względu na spodziewane dobre rezultaty zbliżającej się kampanii. Wiadomości, nadchodzące z prowincyi o urodzaju buraków, stwierdzają nie tylko dobry urodzaj buraków, ale też i znaczny procent znajdującego się w nich cukru. Przeciętnie, jak tego dowodzą dokonane analizy, zawartość cukru wyraża się w stosunku 55—60 funtów na 1 berkowiec (10 pudów) buraków w kraju Południowo-Zachodnim i 60 - 62 funtów na zadnieprzu. Bezwątpienia zawartość cukru w burakach może jeszcze uledz zmianom, co pewne, na gorsze, lecz w chwili obecnej spekulujący na zniżkę starają się wykorzystać stan obecny w kierunku zniżkowym, a tendencya cukrowników do zbycia części teraźniejszych lub przyszłych zapasów ułatwia im te dążności.

Na stacyach kolei Połud.-Zach. nawet za niewielkie partye cukru ofiarowują na wrzesień—listopad 4 rb. 02—4 rb. 05 kop., na Zadnieprzu 4 rb. 15—4 rb. 22 1/2 kop. Na przystaniach Dniepru ceny spadły do 4 rb. 08—4 rb. 10 kop. przy ładowaniu jesienią, zaś do 4 rb. 20 kop. przy ładowaniu wiosennem.

Ceny rafinady, pomimo zwiększenia się popytu na cukier gotowy, nie uległy zmianie, co należy przypisać konkurencyi rafinerów. Najwięcej poszkodowane są przy tem wielkie specyalne rafinerye, ponieważ drobniejsze—mieszane mogą powetować swe straty na niższej cenie cukru w kryształach.

Ceny świadectw cesyjnych stoją mocno na 47—48 kop. Przyszłe prawa perskie idą po 72 kop., prawa finlandzkie spadły do 25 kop. za pud.

W ciągu ostatnich paru dni na rynku miejscowym zanotowano następujące tranzakcye: 1) 30,000 pudów przez Kaniów na wrzesień—październik cukrownia potaszniańska — Mirkinowi po 4. rb. 06 kop.

2) 30,000 pudów st. Michajlenki na wrzesień—listopad po 4 rb. 06 kop. hr. Tereszczenko — Mirkinowi.

3) 25,000 pudów st. Funduklejówka na wrzesień—listopad po 4 rb. 05 kop., fabrykant kijowskiemu bankowi prywatnemu.

4) 30,600 pud. st. Pohrebyszcze na wrzesień—listopad po 4 rb. 02 1/2 kop. między spekulantami.

5) 50,000 pud. st. Popielnia na grudzień po 4 rb. 07 kop. cukrownia andruszowiecka bankowi zjednoczonemu.

6) 30,600 pud. st. Tahańcza na wrzesień — listopad, cukrownia martynowiecka—Mirkinowi.

7) 25,200 pud. st. Browki na wrzesień—listopad 4 rb. 05 kop. cukrownia andruszowiecka bankowi zjednoczonemu.

8) 25,000 pud. st Czarnorudka na październik 4 rb. 05 kop. cukrownia czerwoniańska — bankowi zjednoczonemu.

Świadectwa cesyjne: 20 tys. na grudzień — styczeń po 47 1/2 kop. kijowski bank prywatny — petersb. międzynarodowemu.

9) 10,000 pud. na grudzień—styczeń po 48 1/2 kop. kijowski bank prywatny—cukrowni nowobrebelskiej.

Ostatnie wiadomości.

Zebrania socyalistyczne. We środę w Berlinie odbyły się 33 zgromadzenia socyalistyczne, protestujące przeciwko drożyznie mięsa i absolutystycznym dążeniom cesarza Wilhelma. Podczas zgromadzeń policya zachowywała się spokojnie; do zaburzeń nie doszło.

Echa mowy królewieckiej. Kanclerz niemiecki, Bethmann-Hollweg, zaraz po przyjeździe do Berlina został przyjęty przed południem na audyencyi przez cesarza. Audyencya trwała dwie godziny. Głównym tematem audyencyi była mowa cesarza w Królewcu. Bethmann-Hollweg zdawał sprawę z wrażenia, jakie mowa ta wywołała w Niemczech i prasie zagranicznej i konstatował, że będzie ona niezawodnie przedmiotem ataków w parlamencie ze strony partyi lewicowych. Za zgodą cesarza, kanclerz rozpoczął niezwłocznie poufne konferencye z przywódcami stronnictw, aby zawczasu osłabić ton w dyskusyi parlamentarnej. Ze względu na ważność owych rokowań urząd kanclerski zabiega, aby prasa nie poruszała tej drażliwej kwestyi.

Zmiana reformy wyborczej. Wniesienie do sejmu pruskiego projektu prawa wyborczego ma być, według najświeższych wiadomości, odłożone do czasu po wyborach do parlamentu niemieckiego. Uchwała taka zapadła, według „Hart. Ztg.“, dopiero w dniach ostatnich. Miała ona być wynikiem konferencyi, jaka odbyła się pomiędzy kanclerzem Rzeszy Bethmanem-Hollwegiem a cesarzem w Poznaniu. Wyniki ostatnich wyborów uzupełniających do parlamentu niemieckiego, stały się tutaj miarodajnemi, nie zaś względy na wewnętrzną politykę pruską. Główne zasady projektu zostały przyjęte na posiedzeniu ministerstwa państwowego, które odbyło się w pierwszych dniach lipca r. b.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Represye w Królestwie.

Warszawa. — Inspekcya szkolna rozesłała okólnik do szkół z zawiadomieniem, iż liczba godzin wykładów języka rosyjskiego, historyi Rosyi i geometryi, wskazana w planach szkół rządowych, jest obowiązującą i dla szkół polskich. Prawnicy opracowują odnośną skargę apelacyjną, ponieważ okólnik nie jest zgodny z prawem.

Warszawa. — Redakcya „Młota“ została skazana na 100 rb. grzywny.

Warszawa — Pisma warszawskie ogłaszają długą listę aresztowań, dokonanych w drodze administracyjnej.

Wybory.

Łódź. — Z powodu absenteizmu wyborców, przypuszczają, iż na posła zostanie obrany jeden z robotników, należących do partyi socyalistycznej.

Okólniki Stołypina.

Petersburg. —Stołypin wydał okólnik o utworzeniu specyalnego urzędu dozorców, którym ma być powierzone śledzenie wygnańców politycznych. Dozorcy ci będą obowiązani kilka razy dziennie odwiedzać wygnańców, badać rodzaj ich pracy, tryb życia i t. d.

Petersburg—Na skutek okólnika, wydanego przez Stołypina, komisarze i pomocnicy komisarzów oraz sekretarze policyjni, którzy nie złożą przypisanych przez prawo egzaminów przed 1 stycznia 1911 r., zostaną usunięci ze służby policyjnej.

Z Dumy.

Petersburg.—Posiedzenie komisyi budżetowej odbędzie się dn. 15 września.

Petersburg. — Grupa posłów zamierza powtórnie wnieść do Dumy interpelacyę w sprawie epidomii cholery.

Petersburg.—Zamysłowskij wydał rozporządzenie, aby dziennikarzom nie udzielano żadnych wiadomości, dotyczących wniesionych do Dumy preliminarzy. Dziennikarze udali się do ks. Wołkońskiego ze skargą. Zamysłowskij cofnął rozporządzenie.

Nominacya.

Ekaterynosław.—Krążą pogłoski, iż dyrektorem szkół ludowych będzie mianowany Łuckiewicz, inicyator „pociesznych“ oddziałów wojskowych, utworzonych z dzieci.

Sprawa Kuzowa.

Petersburg —Więzień polityczny Kuzow, który zamordował swoją żonę, został skazany na zesłanie do ciężkich robót.

Aresztowanie policmajstra.

Wiatka.—Aresztowano tu policmajstra Wierniejewa, oskarżonego o nadużycia służbowe.

Rewizye.

Wołogda. — U zesłańców politycznych dokonano szeregu rewizyi.

Intendenci.

Tomsk. — Aresztowano tu intendentów Wasiljewa i Kamionowa.

Sewastopol — Intendent Iwanow został aresztowany.

Hojny zapis.

Petersburg.—Zgodnie z brzmieniem testamentu zmarłego porucznika Łopatyńskiego, żeński instytut medyczny otrzymał 200,000 rb. na stypendya imienia zmarłego ofiarodawcy.

Różne.

Mitawa. — Naczelnikiem wydziału do spraw żydowskich przy miejscowym zarządzie gubernialnym ma być podobno mianowany A. Turczaninow, zmuszony jakoby opuścić Kijów.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.— Wczoraj o godz. 10 rano, aerostat „Kreczet“ wzniósł się z 4 oficerami i dwoma monterami z aerodromu koła lotników i skierował się w stronę Gatczyny. Wskutek zepsucia się mechanizmu sterowego aerostat został podchwycony przez wiatr i poleciał w stronę morza. Dopiero kiedy „Kreczet“ dotarł do wyspy Gutujewskiej, aeronauci zdołali wylądować, zawdzięczając pomocy ludzi, którzy się tam zbiegli. Po naprawieniu uszkodzeń, aeronauci odbędą podróż z powrotem.

Symferopol.—W pociągu idącym z Berdiańska trzech uzbrojonych złoczyńców zrabowało 30,000 rb. płatnikowi banku międzynarodowego.

Petersburg. — W ciągu ubiegłej doby zachorowało na cholerę 62 osób, zmarło 23, pozostaje chorych 694.

Jarosław. —Na brzegu Wołgi w pobliżu Jarosława znaleziono w piasku, na głębokości dwuch łokci cztery dzwony z białego metalu, prawdopodobnie srebrne; jeden z nich waży 3 pudy, inne zaś po 2 pudy. Na dzwonach niema żadnych napisów.

Grodno.—We wsi Murawczyce, powiatu brzeskiego, skutkiem pożaru zostały zniszczone wszystkie zabudowania. W ogniu zginęła też dziewczynka pięcioletnia.

Cherson. — Wydobyto z wody i przyholowano do doku chersońskiego statek „Łowkij“, który utonął wskutek zderzenia ze statkiem „Wampoa“. Na zatopionym statku rozciętym na dwie części znaleziono dwa trupy. Kapitanów obu statków pociągnięto do odpowiedzialności za niezachowanie środków ostrożności.

Tiumeń. — Przybył tu z Czity jadący do Petersburga podróżnik Józef Repeczek. Odbywa on podróż swoją w lekkim ekwipażu, który ciągną dwa wilki tresowane.

Kronsztadt. — Z powodu zderzenia się jachtu ministra marynarki z łódką podwodną, główny komendant wydał rozkaz, aby łódki podwodne nie zbliżały się do przystani bez holowników.

Charków. — W pobliżu Białogrodu na kolejach południowych, wskutek podmycia toru zarządzono przesiadanie podróżnych. Woda zniosła 12 sążni nasypu trzysążniowej wysokości. Wobec tego, iż przesiadanie podróżnych przeszkadza robotom, komunikacyę skierowano przez „Pupiansk — Uzłowaja“. Naprawa toru potrwa pięć dni.

Symferopol — Stłumiono pożar szerzący się w lasach powiatu jałckiego. Spłonęło 500 dziesięcin lasu, należącego do właścicieli prywatnych.

Sewastopol.—Awiator Misirow, wzniósłszy się na aeroplanie systemu Bleriot, spadł z wysokości ośmiu metrów. Aeroplan rozbity, awiator odniósł lekkie obrażenia.

Moskwa.—Wczoraj zrana przybył tutaj prezes rady ministrów Stołypin. O godzinie piątej po południu minister wyjechał do powiatu bronnickiego dla obejrzenia Kołożeckich gospodarstw zagrodowych, a stamtąd do wsi Bykowo, gdzie zwiedził przytułek dla włościan.

Moskwa.—Na zjazd staroobrzędowców, który potrwa dni kilka, przybyło około 100 przedstawicieli.

Libawa.—Awiator Drewnicki, wzniósłszy się do góry balonem, spuścił się następnie na spadochronie na powierzchnię morza. Statek strażniczy wziął go na pokład.

Odesa.—Według wiadomości, posiadanych przez biuro przeciwdżumowe—od początku epidemii zachorowało na dżumę 76 osób, zmarło 18, wyzdrowiało 21,—pozostaje chorych 37.

Ischl. — Cesarz austryacki zaprosił na obiad hr. Aehrenthala, San-Giuliano, ambasadorów austryackiego i włoskiego, oraz dyrektorów kancelaryi obu ministerstw spraw zagranicznych.

Ischl.—San-Giuliano wręczył cesarzowi austryackiemu odręczny list króla z wyrazami przyjaźni.

W odpowiedzi cesarza Franciszek Józef przesłał telegram, w którym również zapewnia króla, o swej przyjaźni.

Bilbao.—Rozruchy trwają w dalszym ciągu. Statki, które wieczorem zawinęły, otrzymały polecenie udać się natychmiast do portów. Zastrajkowali zecerzy pracujący w jednej z tutejszych gazet. Władze postanowiły ogłosić stan oblężenia.

Bukareszt.—Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych osoby przybywające z Rosyi podlegają na granicy dezynfekcyi—po przybyciu zaś na miejsce w Rumunii rozciągają nad nimi pięciodniowy nadzór sanitarny.

Rzym. — W ciągu doby w Apulii zachorowało na cholerę 25 osób; zmarły 4 osoby.

Ischl.—San-Giuliano odjechał w południe do Rzymu. Aehrenthal odprowadził go na dworzec kolejowy. Przed odjazdem San-Giuliano i Aehrenthal wysłali do Bethmanna-Hollwega telegramy z pozdrowieniem.

Monachium.—Minister spraw zagranicznych Izwolskij wyjechał wczoraj wieczorem do Frankfurtu nad Menem.

Ischl. — Wczoraj wieczorem minister Aehrenthal wydał kolacyę na cześć ministra San Giuliano.

Saint-Jago-de-Chili. — Parlament przyjął projekt prawa o ulepszeniu portu Walparayso. Projektują urządzić go na wzór portów oceanu Wielkiego. Posiedzenie parlamentu zamknięto.

Inkou. — Lekarze japońscy, za pomocą analizy bakteryologicznej, stwierdzili wśród chińczyków kilka wypadków cholery zakończonych śmiercią. Władze kwantuńskie rozciągnęły nadzór sanitarny nad pasażerami przyjeżdżającymi z kolei Tajrea-Kuantszidzy.

Topolica. — Królewicz Daniło wraz z królewną Ksenią, posłem rosyjskim i agentem wojskowym przyjechali onegdaj do Antiwari na spotkanie mającego tu przybyć Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza i rosyjskiej eskadry. Królewska para zamieszkała w pałacu w Topolicy, odległej o 2 wiorsty od Antiwari.

Hamburg. — Robotnicy, którzy zastrajkowali w dokach, zgodzili się na razie rozpocząć rokowania z administracyą. Następnie jednak cofnęli się od pertraktacyi, gdy administracya zażądała, aby na naradach uczestniczyli także przedstawiciele chrześcijańskich i nacyonalistycznych związków robotniczych.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec.—Usposobienie mocne—pszenica girka 1 rb- 8 kop.; żyto—68 kop.; owies targowy—43 kop.; folwarczny—50 kop.

Petersburg.—Giełda Kałasznikowa. Usposobienie z mąką mocne, z pozostałemi słabe, żyto w nat.—118—120 zoł.—83—84 kop.; owies wyborowy 70 73 kop.; zwyczajny—66 -79 kop.; otręby pszenne—65—67 kop.; mąka pszenna pytlowana—205—225 kop.; mąka 1 gat.—180—190 kop.; mąka rostowska Nr. 1—2 rb. 10 kop.—2 rb. 20 kop.

Libawa.—Owies biały zwyczajny — 67 1/2 kop.; owies czarny—76—76 1/2 kop.; siemie lniane stepowe—2 rb. 26 k.—2 rb. 27 kop.

Odesa.—Usposobienie ospałe. Pszenica ulka—99 kop.; żyto—66 kop.; owies zwyczajny — 73 kop.; jęczmień zwyczajny pastewny — 59 kop.; kukurydza - 73 kop.; siemie lniane—2 rb. 50 kop.

Berlin.—Usposobienie z pszenicą bardzo mocne. Na termin bliższy—205 1/4 mar.;—na dalszy 206 mar., żyto—usposobienie słabsze—na termin bliższy — 150 3/4 mar.; na dalszy—155 1/2 mar.; owies na termin bliższy—usposobienie mocne—152 1/4 mar.; jęczmień rosyjsko-dunajski 121—126 mar.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 20-go sierpnia 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.45
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.15
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.42
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	94
5% Pożyczka 1905 r.	104 1/8—104 5/8
5% pożyczka 1908 r.	100 1/8
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	100—100 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	103 1/2
4 1/2% pożyczka 1909 r.	99 3/8—99 5/8
5% Listy zast. Szlach. Banku	89 1/4—89 3/4
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	95 1/4—95 3/4
5% „ „ „	98 3/4
4% Świadectwa Włościańskie.	89
4 1/2% „ „	95 1/2—96
5% świadectwa włościań.	98 3/8
5% pożyczka prem. 1864 r.	475
„ 1866 r.	368
5% obl. prem. Szlach. Banku	327
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 1/8
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	91 3/8
5% „ Bakińsk.	85 1/2—86 1/2
5% Oblig Kijowsk. M. Kred. T-wa	96
4 1/2% „ „ „ „	89—90
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100
4 1/2% „ „	93 1/2—94 1/2
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a.	101—102
5% „ „	94—95
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B.Ziem.	90 1/2—91 1/4
4 1/2 „ Wileńk. Banku Ziem.	90 3/4
4 1/2 „ Dońsk.	89 7/8
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	91—91 3/4
4 1/2 „ Moskiewsk. „	91—91 3/4
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	90 3/4
4 1/2 „ Połtawsk. „	90 3/4
4 1/2 „ Tulsk. „	91
4 1/2 „ Charkowsk. „	90 5/8
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	90 1/2—91 1/4
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	253
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	520
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“.	—
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	—
„ Poł.-Wschod. kolei	260
„ Azowsko-Dońsk.	364
„ Wołżsko-Kamsk. b.	945
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	407
Akcye Ros. Chińsk.	212
„ Ros. Handl. Przemysł.	357
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	496
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	496
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	222
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	675
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	595—600
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	675—680
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	720—725
„ Moskiewsk. „	700—705
„ Niżegor.-Samar. „	700—705
„ Połtawsk. „	—
„ Petersb.-Tulsk. „	450
„ Charkowsk. „	468—481
„ Bakińsk. T-a Naftow.	—
„ Kaspijsk. T-wa	4100 - 4125
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	131
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10600—10700
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Bransk. Rels. Fabr.	121
„ Naft. T-wa Hariman	230
„ Kołomiensk. Fabryki	203
„ Fabr. Malcewsk.	424 - 429
„ Petersbursk. Metallurg.	172
„ Nikopol-Mariupolsk	86
„ Putiłowsk.	142
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	382
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	212
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	141 1/2
Akcye Fabr. Wag. Fenix	255
„ T-a „Dwigatiel“	85
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	126

Usposobienie z walorami państwowymi mocne; z papierami dywidendowymi i premiówkami, po dosyć mocnym początku, ku końcowi giełdy słabsze.

Standard Oil Company.

—)oo(—

Tak się zwie przepotężna amerykańska kompania naftowa, mająca ambicyę zostać jedynym dostawcą nafty dla całego świata. Standard Oil Company jest olbrzymim trustem rafinerów amerykańskich, którzy zdobywszy monopol w Ameryce od dłuższego już czasu systematycznie dążą do tego, by w Europie uzyskać podobne stanowisko. Przeciwnikami jej są: nafta rosyjska, austryacka (galicyjska) i rumuńska.

Nie można toczącej się walki zrozumieć należycie, jeżeli się nie wie, w jaki sposób jest zorganizowany przemysł naftowy. Przemysł ten składa się z trzech głównych gałęzi: z produkcyi, rafineryi i sprzedaży. Pierwszą gałęź tworzą producenci, właściciele kopalń naftowych, wydobywający z ziemi ropę, t. j. surowy olej naftowy, zdatny w tym stanie na opał ale nie na oświetlenie. Ropa ta przechodzi dalej w ręce rafinerów, t. j. przedsiębiorstw fabrycznych, zajmujących się przerabianiem ropy na naftę, maź, benzynę i t. d. Sprzedażą między konsumentów przedsiębiorstwa te się jednak nie zajmują, na to istnieją osobne organizacye handlowe. Te nabywają gotową naftę z rafineryi, budują w znaczniejszych miejscowościach wielkie magazyny do przechowywania jej i rozwożą ją stamtąd w znanych wszystkim wozach żelaznych do swych odbiorców.

Najmniejszą rolę w handlu naftą odgrywają producenci, jedynie interesowani cenami ropy, jakie się na rynku światowym tworzą stosownie do produkcyi, zapotrzebowania i walki rafinerów. Najważniejszą organizacyą są bowiem związki rafinerów, z których najpotężniejszym jest właśnie Standard Oil Company. Najznaczniejszym jej przeciwnikiem w Europie jest związek rafinerów austryackich, t. zw. „block“. Trzecia gałęź przemysłu naftowego, organizacya sprzedaży, jest pozornie tylko samodzielną. W rzeczywistości wszystkie te przedsiębiorstwa handlowe, a jest ich wielka liczba, są tylko forpocztami tego lub owego związku rafinerów.

Gdy Standart Oil Company stawiła pierwszy krok w Niemczech, by i tu rozszerzyć swe wpływy, była już wtedy nafta amerykańska głównym przedmiotem konsumu. Ale handlem jej zajmowały się wyłącznie samodzielnie przedsiębiorstwa niemieckie. Od nich więc była St. Oil Company zależną i nie mogła dowolnie zwalczać innych gatunków nafty znajdujących zbyt w Niemczech. Obok amerykańskiej nafty miała bowiem jeszcze dobry tu zbyt nafta rosyjska i częściowo też austryacka.

Aby móc wystąpić zaczepnie przeciwko naftom konkurencyjnym, wytężyła St. Oil Company najprzód swe siły, aby opanować niemiecki handel hurtowny naftą. Jako pierwsze padły ofiarą jej usiłowań dwa wielkie towarzystwa importowe Hamburga i Bremy. Wykupiwszy ich akcye, przekształciła je na wielkie przedsiębiorstwo importowe „Niemiecko amerykańskie Towarzystwo naftowe“ (Deutsch-amerikanische Petroleum Gesellschaft.) Towarzystwo to posiada obecnie 25 filii i pracuje blizko 100-milionowym kapitałem obrotowym. Zawładnąwszy importem, zapuściła Standard Oil Company swe sieci w głąb kraju. Jedno niemieckie Towarzystwo sprzedaży po drugiem ulegało amerykańskiej przemocy. Jedne zduszono przemożną konkurencyą, drugie przeciągnięto na swoją stronę wykupieniem akcyi. Temu ostatniemu losowi uległa też znana u nas najwięcej, a dawniej samodzielna „Königsberger Handels-Kompagnie.“

Obecnie wszystkie niemieckie przedsiębiorstwa, zajmujące się handlem naftą amerykańską, są mimo swej pozornej samodzielności jedynie organami Standard Oil Company. Równocześnie z tym podbojem prowadzono walkę z naftą europejską. Rosya dosyć prędko ustąpiła z placu boju, zawierając układ, w którym, ratując inne rynki zbytu, poczyniła amerykanom w Niemczech dobrowolne ustępstwa. Pozostała jako jedyny przeciwnik — Austrya. Rafinerzy austryaccy, zaatakowani przez amerykanów we własnym kraju, złączyli się w silny związek i rozpoczęli z nimi walkę w Niemczech. I oni nie występowali bezpośrednio, lecz wysunęli jako organizacyę bojową Towarzystwo handlowe „Olex“. Mimo nadzwyczajnej siły finansowej Standard Oil Company i jej bezwzględnego postępowania, nie gardzącego żadnym środkiem, akcya rafinerów austryackich nie pozostała zupełnie bez skutku. W ostatnich czterech latach podwoił się eksport nafty austryackiej do Niemiec — wynosząc w roku 1906 6,43 proc. ogólnego importu, podniósł się na 13,78 proc. w roku 1909, podczas gdy import amerykański równocześnie spadł z 83,52 proc. na 78,56 proc. Sukces ten polega jednak głównie na tem, że fiskus niemiecki, szczególnie kolejowy, daje nafcie austryackiej pierwszeństwo. W konsumcyi prywatnej nie zdobyła jeszcze nafta austryacka większego znaczenia.

Na początku bieżącego lat dziesiątka odkryto w Rumunii nowe bogate źródła nafty i spodziewano się ogólnie, iż nafta rumuńska stanie się zwycięską konkurentką amerykańskiej. Wielkie banki niemieckie, wrogo usposobione wobec Standard Oil Company, która im odebrała klientelę handlu naftowego, zainteresowały się przemysłem rumuńskim i znaczne w niego włożyły kapitały. Ale nadzieje zawiodły. Źródła poczęły wnet słabnąć, a kiepskie warunki komunikacyjne Rumunii podrażały ogromnie produkcyę. W Niemczech nafta rumuńska nie zyskała znaczenia, gdyż przez Austryę był przewóz z powodu wysokich frachtów prawie uniemożliwiony a transport wodą z powodu braku odpowiednich portów w Rumunii także znacznie utrudniony. Niemieckie banki zawiedzione w swych nadziejach zrezygnowały wreszcie z dalszego współudziału i sprzedały w ostatnim czasie wszystkie swe udziały w rumuńskim przemyśle naftowym kapitalistom niderlandzkim. Sprzedaż nafty rumuńskiej idzie głównie przez ręce „Europejskiej Unii Petroleowej“, jednej organizacyi w handlu naftowym nie będącej zależną od jakiegokolwiek związku rafinerskiego.

Tak pozostała nafta austryacka prawie jedną konkurentką nafty amerykańskiej w Niemczech. Amerykanie starają się ją zdyskredytować w każdy możliwy i niemożliwy sposób. Szczególnie szerzą mniemanie, jakoby nafta austryacka była najgorszej jakości, prawie nie zdatną do oświetlania i t. d. W rzeczywistości między naftą austryacką a amerykańską prawie żadnej niema różnicy. Rzekome dowody dostarczane przez St Oil Company polegały na tem, że amerykanie zakupowali naftę austryacką, umyślnie ją pogarszali i taką szerzyli wszędzie, aby przekonać konsumentów o lichej jej jakości.

Mimo wszystko, słabe sukcesy austryackie nie dają amerykanom spokoju. Dla tego dąży Standard Oil Company w ostatnim czasie do tego, aby i niemiecki handel detaliczny zupełnie opanować. Za pomocą sprytnych agentów nakłania się kupców detalicznych do zawierania umów z firmami, należącymi do St. Oil Company, które są prostą łapką na łatwowiernych, by ich na zawsze przykuć do organizacyi amerykańskiej. Tak np. zobowiązuje się dużo detalistów kupować naftę tylko amerykańską po każdorazowej jej cenie rynkowej (którą notabene normuje St. Oil Company według swego upodobania!) wzamian za to otrzymują bonifikacyę za każdy litr nafty. Bonifikacya ta jest jednak płatną dopiero po upływie każdego półrocza i tylko wtedy, gdy wszystkie szczegóły zawiłego kontraktu wypełnione zostały. Zmamiony wysoką bonifikacyą, która jednak w rzeczywistości przez również wysokie ceny nafty znacznie umniejszoną zostaje, podpisuje kupiec ten kontrakt i oddaje się tem zupełnie w ręce swych dostawców. Z niewypłaconych bonifikacyi tworzy się stryczek, który na zawsze przywiązuje detalistę do swego dostawcy, gdyż za lada oporem z jego strony mogą mu jego bonifikacye przepaść; powodu ku temu nigdy nie zabraknie. Za tę uległość detalistów odwdzięcza się im Standard Oil Company, albo raczej jej organa, w ten sposób, że odbiera im odbiorców i byt przez to podcina. Najnowszym bowiem środkiem walki jest sprzedaż detaliczna na własną rękę z pominięciem kupców detalicznych. I u nas już kursują takie wozy naftowe po miastach. Rozwożą one naftę w osobnych konewkach, które pozostają w posiadaniu odbiorcy aż do ich wypróżnienia i nabycia nowej ilości nafty. Wygoda jak największa! Naftę otrzymuje się do domu i nie potrzebuje na przechowanie nawet własnej konewki.

Ale manipulacya ta godzi nietylko w byt kupców samodzielnych, ale grozi także i konsumentom poważnym niebezpieczeństwem. Bo jasnem jest, że amerykanie dążą do zmonopolizowania całego handlu naftowego w swym ręku. Z chwilą jednak, gdy im się to uda, nie omieszkają sytuacyi wyzyskać dla siebie w sposób najbezwzględniejszy. Możemy wtedy być przygotowani na ceny dotychczas nieznane. Już teraz tendencyę tę zaobserwować można. W miejscowościach, gdzie walczyć muszą z silną konkurencyą, zniżają amerykanie ceny niebywale, natomiast tam, gdzie są panami sytuacyi, podnoszą je zato tem wyżej. Ostatni zamach na kupiectwo detaliczne, prowadzony we właściwy amerykanom sposób brutalny i nieuczciwy, wywołał w kołach interesowanych kupiectwa niemieckiego wielkie oburzenie. Wskutek tego wszelkie organizacye odnośne sposobią się do walki z Standard Oil Company, zamierzając naftę amerykańską zastąpić austryacką. Być może, że i u nas wnet ta sprawa głośniejszem się odbije echem.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.
(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o g. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o g. 10 m. 15 zrana, przychodz. o g. 9 m. 20 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszaw-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 po południ., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 ... pół

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g 5 m. 35 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawai Charków, Łozowaja, Rostów, Sewasto, pol—odch. o g. 7 m. 50 w., przychodz- o g. 10 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 45 wiecz. drzych. o godz. 10 m. 40 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.